

Dziennik Łódzki

Nr. 4

Łódź, niedziela, dnia 4 lutego 1945 roku

Rok I

Dla ludzi pracy-chleb

Wskutek rabunkowej gospodarki okupanta, składy i fabryki zostały ogołocone z zasobów. Przeważającą troską Rządu stało się, jak najszybsze zaopatrzenie pracujących miasta i okręgu w produkty żywnościowe. Najbliższe dni przyniosą już doniosłe zmiany. Wkrótce węgiel z polskiej Dąbrowy Górniczej naładuje. Tabor kolejowy już jest częściowo uruchomiony. Dzięki współpracy Rządów ZSRR i Polski, wielkie ilości mąki, podobnie jak dla Warszawy, są już w drodze dla pracującej Łodzi! Przybyłe grupy operacyjne niezwłocznie zlikwidują samowolę czynników destrukcyjno-faszystowskich, którym nigdy nie zależało na dobrobycie świata pracy. Czynniki te kierując się wrogim nastawieniem do odradzającego się życia państwowego, przez niszczenie pogłowia, przez napady rabunkowe na majątki, chcą utrudnić aprowizację pracujących. W istocie samowystarczalny pod względem wyżywienia okręg łódzki, do czasu normalizacji stosunków wsi, będzie korzystał z dowozu z ziem wschodnich.

Przy każdej instytucji, fabryce czy zakładzie będzie zorganizowana stołówka, zapewniająca higieniczne i dostateczne wyżywienie pracującym. Na straży sprawiedliwego podziału zaopatrzenia, stanie wypróbowana w przeszłości jako samoobrona przed wyzyskiem klas pracujących ze strony pośredników handlowych — instytucja spółdzielczości. Człowiek pracy, przez swych przedstawicieli, będzie dbał o racjonalne i jemu, jako głównemu czynnikowi produkcji, należne miejsce w podziale dóbr gospodarczych.

W Nowej Polsce znikną antagonizmy między wsią i miastem. Wyolbrzymiane i jakoby nie dające się usunąć różnice dążeń między wsią i miastem, znikną bezpowrotnie. Nastąpi całkowite zrozumienie swej misji na polu gospodarczym: wsi, jako siły gwarantującej wyżywienie pracujących w mieście, miasta zaś, jako warsztatu zaopatrującego we wszelkie artykuły wieś. Ta konsolidacja ludu pracującego stanie się czynnikiem twórczym, prowadzącym do lepszego jutra.

Dla człowieka pracy, w Wolnej, Nowej Polsce nie zabraknie chleba!

DEPESZA JULIANA TUWIMA DO MIESZKAŃCÓW ŁODZI

NOWY JORK (Polpress). Julian Tuwim wysłał do mieszkańców Łodzi następującą depeszę:

„Pelen tęsknoty do mojego umiłowanego miasta rodzinnego, wyzwolonego przez bohaterów żołnierzy radzieckich, ślądzianom najserdeczniejsze pozdrowienia. Składam hołd męczennikom, zamordowanym przez niemieckich zbrodniarzy faszystowskich. Uczynię wszystko, by możliwie jak najszybciej znaleźć się wśród was i razem z wami pracować dla Łodzi i dla nowej, wolnej Polski. Łodzianie przebywający obecnie w Ameryce organizują pomoc dla was.“

Wyzwolona ludność wita Rząd Tymczasowy

DO
PREZYDENTA KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ OB. BIERUTA

Obywatele — Polacy miasta Zduńskiej Woli, zgromadzeni w dniu 27 stycznia 1945 r. ślą Wam ob. Prezydencie serdeczne pozdrowienia i przyrzekają, że oddadzą wszystkie swoje siły, aby jak najrychlej rozbić kajdany niewoli niemieckiej i połączyć wszystkie ziemie polskie aż po Odrę i Niszę w jedną nierozzerwalną całość Polski wolnej, niezależnej i demokratycznej.

DO
PREMIERA RADY MIN. OB. OSÓBKI-MORAWSKIEGO

Obywatele — Polacy miasta Zduńskiej Woli, zgromadzeni w dniu 27 stycznia 1945 r., przesyłają Wam gorące pozdrowienia, jako kierownikowi Rządu. Zapewniamy Was, że popieramy całkowicie program Rządu i dołożymy wszelkich starań nad ostatecznym rozgromieniem Niemiec hitlerowskich i zbudowania silnej, niezależnej demokratycznej Polski.

DO
WODZA NACZELNEGO W. P. GEN. ROLA-ŻYMIERSKIEGO

Obywatele — Polacy miasta Zduńskiej Woli, zgromadzeni w dniu 27 stycznia 1945 r., przesyłają Wam, Wodzu Wojska Polskiego oraz żołnierzom swoje serdeczne pozdrowienia i życzą, aby wysiłek Wasz jak najrychlej został uwieńczony ostatecznym rozgromieniem hitlerowskich Niemiec i uwolnieniem reszty ziem polskich od okupanta po Odrę i Niszę. My ze swej strony przyrzekamy, że zrobimy wszystko, co jest niezbędne do ostatecznego rozgromienia wroga.

Niech żyje bohaterska Armia Polska!

Niech żyje jej Wódz Naczelny!

Depesza do Marszałka Stalina

DO
MARSZAŁKA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO J. STALINA
MOSKWA — KREML

W chwili, kiedy na rozkaz Wasz bohaterska Armia Czerwona, a przy jej boku Wojsko Polskie, rozpoczęły nowy bój o wyzwolenie reszty ziem polskich spod bota okrutnego okupanta, obywatele — Polacy m. Zduńskiej Woli, zgromadzeni w dniu 27 stycznia 1945 r., ślą Wam, Wodzowi Narodów Radzieckich, gorące pozdrowienia.

Tak, jak cały naród polski, wierzymy, że przyjaźń Narodu Polskiego z ZSRR i innymi narodami słowiańskimi przetrwa nie tylko wojnę, ale i po wojnie będzie się rozwijać i utrwalać. Bowiem jest to jedyna groza, jaka raz na zawsze zabezpieczy narody słowiańskie na przyszłość przed możliwością nowej agresji ze strony jedynego wroga narodów słowiańskich — barbarzyńskiego germanizmu. Niech żyje przyjaźń Polski i ZSRR.

Zajęto przedmieście królewca Wojska Sowieckie przekroczyły Odrę

MOSKWA (Polpress). Jak podaje Radzieckie Biuro Informacyjne, zdobyto miasta na terenie Brandenburgii i Pomorza: Gutstadt, Domnau, Schützenbau i ponad 100 innych miejscowości.

W rejonie Pily likwiduje się resztki armii niemieckiej.

Walki o Poznań trwają.

Zajęto przedmieście Królewca — Neuhäusen.

Kocioł w Prusach Wschodnich został potężnym klinem Armii Czerwonej podzielony na dwie części.

W rejonie Leszna została osiągnięta i prze-

kroczona Odra.

To samo źródło podaje, że Toruń został zamieniony przez Niemców w potężną twierdzę. W okół miasta zostały zrobione wielkie ilości dołów przeciwczołgowych, zasieków z drutu kolczastego i szereg innych najnowszych zdobyczy technicznych w zakresie fortyfikacji wojskowych. Za pierwszym pasem umocnień wybudowali hitlerowcy szereg bunkrów o ścianach grubości 3 m.

Artyleria Radziecka rozbiła te umocnienia i pozwoliła przez to piechocie zdobyć miasto Toruń.

ARMIE SPRZYMIERZONE PRZEKROCZYŁY ZACHODNIĄ GRANICĘ RZESZY

LONDYN (Polpress). W komunikatach głównych armii sprzymierzonych podano, że wojska sojusznicze w wielu punktach przekroczyły ostatnio granice Rzeszy.

700 ciężkich samolotów bombowych atakowało cele przemysłowe i komunikacyjne w miastach Mannheim, Ludwigshafen i w Fuldzie.

Na froncie zachodnim

Na Zachodzie alianci w kilku nowych miejscach przeszli granicę Rzeszy i posuwają się powoli w głąb linii Zykfrida. W ciągu dnia dzisiejszego przeszli 3 km. W nocy bombardowano Berlin i inne miasta.

BERLIN WIDZI
ZBLIŻANIE SIĘ FRONTU

SZTOKHOLM (Polpress). Jak podaje prasa szwedzka ze wschodniej części Berlina widać już błyski rozrywających się pocisków artyleryjskich. Wschodnia część Berlina jest przez Volkssturm w szybkim tempie fortyfikowana, co dowodziłoby, że Niemcy mają zamiar bronić swojej stolicy.

W Szczecinie panuje nieopisany chaos i rozgardiasz. Ze wschodu przybywają ewakuowani, zaś mieszkańcy Szczecina panicznie uciekają na zachód. Komunikacja miejska — samochodowa, autobusowa i tramwajowa została przerwana, kolportaż gazet wstrzymany.

Rozruchy w Berlinie

SZTOKHOLM, 3. 2. (pp) Ze Szwajcarii dochodzą wiadomości o rozruchach, które wybuchły w Berlinie na tle braku żywności i mieszkań. Doszło do walk ulicznych, podczas których zginęło 157 osób.

Przeniesienie siedziby Rządu Tymczasowego do Warszawy

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów o przeniesieniu do Warszawy siedziby władz państwowych Rzeczypospolitej Polski, przybyli w dniu 1 lutego do Warszawy: Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut, Prezes Rady Ministrów ob. Edward Osóbka-Morawski, Wicepremierzy: ob. Władysław Gomułka i ob. Stanisław Janusz, szereg ministrów oraz inne osoby z kierowniczego aparatu państwowego. Tego samego dnia odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Ministrów w Warszawie, na którym omówione zostały następujące sprawy: rozmieszczenie urzędów centralnych w stolicy, zaopatrywanie ludności stołecznej, odbudowa zniszczonej przez Niemców Warszawy. Ponadto powzięto uchwały w sprawie zaopatrzenia w żywność ośrodków przemysłowych: Krakowa, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, Śląska, Kielc i innych. Wobec dotkliwego zniszczenia Warszawy oraz Niemców i konieczności gruntownego remontu ocalałych budynków Rada Ministrów postanowiła rozmieścić czasowo część urzędów państwowych — aż do czasu zakończenia remontu gmachów państwowych — w okolicach Warszawy i Łodzi. Z dniem 1 lutego 1945 roku Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polski pozostawać będzie na stałe w stolicy państwa w Warszawie i tu pełnić będzie swe urządowanie.

Ambasador Modzelewski złożył listy uwierzytelniające

MOSKWA (Polpress). Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie ob. Zygmunt Modzelewski złożył na ręce przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR p. Kalininowi listy uwierzytelniające.

Uznanie dla pracy Rządu Tymczasowego

LONDYN (Polpress). Polska Rada Zjednoczenia Demokratycznego zwołała zebranie w celu wyrażenia uznania dla działalności Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polski. Na zebraniu zostało odczytane pismo gen. Lucjana Żeligowskiego oraz depesze od przewodniczącego Czechosłowackiej Rady Państwowej, Sekretarza Honorowego Hinduskiego Klubu Niepodległościowego, Wszesłowiańskiego Komitetu w Londynie, Zjednoczonego Komitetu Słowian Południowych, Antyfaszystowskiego Komitetu, Związku Robotników Drzewnych Wielkiej Brytanii i Irlandii, Zjednoczenia Wolnych Węgrów, Rumuńskiego Klubu Demokratycznego, Uniwersyteckiej Konferencji Pracy, oraz od wielu osób i instytucji.

Korespondenci zagraniczni w Łodzi

ŁÓDŹ (Polpress). Dzisiejszej nocy przybyli do Łodzi korespondenci pism angielskich, kanadyjskich i czechosłowackich.

Kraków wraca do nowego życia

W Krakowie ocalało wielu profesorów uniwersytetu ze wszystkich miast polskich. Po 5 latach niewolki odbyło się w sali Magistratu krakowskiego pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej, na którym prof. UJ dr. Myślakowski powitał delegatów Rządu, gości i Radę, podkreślając historyczny charakter tego posiedzenia.

Przewodniczącym Rady został dr. Aleksander Michalski, obrany równocześnie prezydentem Krakowa. W skład Rady weszli przedstawiciele bloku stronnictw demokratycznych. Po wyborach przemówił przedstawiciel Rządu wiceminister kultury i sztuki. Wojewodą krakowskim został obrany inż. Feliks Mitura, I. wiceprezydentem Józef Blak, II. wiceprezydentem K. Paśnikiewicz.

OD REDAKCJI

Następny numer „Dziennika Łódzkiego” ukaże się we wtorek, 6 lutego

„Zwycięska defilada“

Jasny, słoneczny, mroźny dzień. Na ulicach Łodzi tętni ruch, życie. Kipi morze sztandarów.

Łódź odświętna! Łódź święci triumf wyzwolenia! Łódź żyje!

Na ulicach pełno przechodni i... śniegu.

Nie ma komu sprzątać...

Nie ma komu? Ależ nie! — jest. Maszerują czwórkami poprzez ulice „narodowi socjaliści“ — Niemcy, a w rękach ich „błyszczą“ „najnowsza broń“ — miotły i łopaty do sprzątania śniegu.

Nie udał się im zwycięski marsz na wschód, więc teraz dla zaspokojenia swej ambicji urządzają codzienną „zwycięską defiladę“ sprzątania śniegu. Błyskawiczny atak Czerwonej Armii zniósł ich z ziemi polskiej, jak huragan zmiata piasek i kurz.

— Patrzcie! patrzcie i podziwiajcie! — krzyczy jegomość w nastawionym koltierzu i futrzanej czapce na głowie, — Niemcy defilują ulicami Łodzi Wokół tyśiące sztandarów... czerwone... czarwonobiałe... i... Hitler w śniegu przewrócił się i przez rozbite szkło żłopie śniegi!

— A, śwaby! Nosił wilk, ponieśli i wilka!.. Dobrze tak, cholery? Myśleliście, że was tu sam diabeł nie wygoni! Jadły, piły, co chciały robiły, przeklecie dranieli.. A popatrz ino, śwabie przekłety, jak to dobrze pić czyją krew, rabować, mordować, żyć cudzą krzywdą! — gniewnie grozi robotnik w szarym, wytartym paltoście.

— Nie ma Litzmannstadtu, nie ma Warthelandu!

Ni do piekła, ni do nieba, ni diabłu na handel!

podśpiewuje jakiś podrostek w ślad za maszerującymi Niemcami.

— Robić! robić, psiekrwie! — krzyczy jakaś kobiecina i biegnie z kulakami do konwojowanych, którzy rzucają na nią spojrzenia wściekłe, nienawistne spojżenia.

Odpycha ją milicjant. Kobieta upiera się, protestuje. Ma, widocznie, porachunki z germanami. Zresztą, kto ich nie ma?

Hau, hau, hau, hau, nie ma Warthegau!..

i... z was, ludzi diablej rasy, drzyj, kto może cięte pasy!

rzuca szydlerczo ten sam filut i ciska w idących śnieżką.

Próżno milicja chce utrzymać rygor i porządek. Lud chce sądu. Lud domaga się sprawiedliwości i zadośćuczynienia za krzywdy i rozboje czarczego plemienia..

Mroźny, słoneczny dzień styczniowy.

Wokół morze sztandarów. Łódź wolna! Łódź odświętna! Łódź żyje!

A przez jej ulice codziennie „defilują“ Niemcy ze swą „najnowszą waffe“ — bronią — łopatami i miotłami, zamiatać Polakom ulice...

Jan Górec

Pomóżmy naszej wsi

Przemówienie Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, wygłoszone na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, podkreśliło z dużą siłą obowiązek naszej wsi wszechstronnego przygotowania się do wiosennego siewu. Prezydent wyraźnie powiedział, że żaden skrawek ziemi uprawnej na terenach wyzwoleń, nie może w tym roku ugorować.

Ponieważ wśród robotników rozważa się już obecnie sposoby pokonania trudności wywołanych brakiem narzędzi rolniczych, nie wolno nam dalej odkładać omówienia tego zagadnienia.

Prowadząc przez ostatnie dwa lata okupacji gospodarstwo rolne na wsi, autor tych słów osobiście doświadczył, jak trudno dziś rolnikowi nabyć lemiesz, piłę, siekiere, szpadel, grabie żelazne, widły, łańcuch, postronek, motykę, pielaczkę, obcęgi, młotek.

Mieszkaniec miasta nie zdaje sobie sprawy, jaką wartość dla rolnika przedstawiają te narzędzia w jego gospodarstwie. Nie w każdej wsi jest stelmach i nie w każdej pracuje kowal. Niewiele zresztą wart gospodarz udający się z każdym drobiazgiem do majstra-specjalisty. Pomijając bowiem koszt błahych częstokroć napraw, ileż czasu ztraca on na wyjazdy do majstrów dla wyprostowania sworzni, reperacji drabek, poprawienia żłobu lub zbitcia koryta. Dziś jednak nie może on tych kosztownych wyjazdów uniknąć, gdyż brak mu narzędzi do zwykłych robót i napraw.

Wiadomości z Krakowa

KRAKÓW (Polpress). W Krakowie odbył się wielki pochód manifestującej ludności do miejsc, gdzie stały pomniki kultury i sztuki, usunięte barbarzyńską ręką najeźdźcy. Na pustym od czterech lat cokole pomnika „Grunwaldu“ umieszczono fragmenty pomnika, a mianowicie: trzy tarcze z Orłem Polskim i lwem Wielkoruskiej Ziemi, oraz miecz i pochwę króla Jagiełły. Fragmenty te ob. ob. Feliks Dziłba, Józef Mik i Parski ukryli w lutym w 1940 roku w piwnicy fabryki „Spec-

Obowiązki działaczy ludowych

Do niedawna o chłopach pisało się tak, jak o koniach pisują członkowie towarzystwa ochrony zwierząt — mówił Tetmajer w 1909 r. Rola chłopca w literaturze była identyczną z rolą chłopca w życiu społecznym. Filantropijni działacze litowali się nad nim, chłopomani zaś, amatorzy ludowego folkloru — wygrzebywali stare

chłopskie zwyczaje, chrzciny huczne czy strojne wesela i dziwowali się, co to te ju-chy, chłopki, nie nawymyślają. Niezależnie od jednych i drugich, w masach dojrzewała świadomość klasowa. Pańszczyźniani chłopci, chłostani publicznie przez dziedzica, przekształcili się w strajkujących for-nali, w strajkujących chłopów małopolskich, członków Stronnictwa Ludowego, którego nie złamały sanacyjne pacyfikacje. Rosły szeregi zorganizowanych chłopów, rosła ich nienawiść, która dosięgła zenitu za rządów sanacji. Chłopi nienawidzili sanacji, nienawidzili władzy, o której wiedzieli, że jest poto tylko, aby odebrać plon ich ciężkiej, chłopskiej pracy. Na corocznych świętach chłopskich rzu-cali pod adresem przedstawicieli tej władzy, wójtów, starostów i policji, słowa urągliwe i niechętnie; ogłaszane przez sanację wybory bojkotowali, a kiedy ceny na produkty rolne stawały się coraz niższe, chłopci strajkowali, przestawali dowozić żywność do miasta. Postępowanie chłopca było głęboko słuszne. I chociaż robotnicy najczęściej odczuwali strajki chłop-skie — solidaryzowali się z nimi w stu procentach.

Jednym z poważnych problemów przed jakimś wieś. nasza stanie na wiosnę, będzie na terenach położonych na wschód od Wisły brak do pracy siły pociągowej. Już dziś chłop mówi tam o zamianie koni w pługu i bronie — krowami.

W drobnych gospodarstwach mniejsze kawałki ziemi po ogrodach skopuje się pod zasiew warzyw szpadlami. Gospodarz nie odrywa się na wiosnę od robót w polu. Ziemię pod kapustę, buraki, marchew i resztę ogrodowizny przygotowuje rodzina. W tym roku będzie to zapewne jedyny sposób uprawy i w większych gospodarstwach.

Jakże jednak rodzina ta zdoła wykonać podobną pracę tej wiosny, gdy szpadel, motyka — a zwłaszcza grabie żelazne — są obecnie niemal nie do zdobycia?

Uświadomienie chłopca polskiego i państwa spotęguje jego energię podczas wiosennego siewu i przyczyni się do wypełnienia ważnego dla kraju zadania. Trzeba wszakże ułatwić chłopcu możliwość wykonania tego obowiązku.

Drogą do tego ułatwienia jest opracowanie już teraz przez kierowników naszego przemysłu żelaznego — planu dostarczenia narzędzi dla potrzeb rolnictwa. Nietylko narzędzi rolniczych — jak pługi brony, sieczkarnie, wialnie, kieraty i młockarnie — ale również narzędzi używanych w pracy ręcznej. Tych narzędzi, które już w końcu marca staną się nieodzowne przy uprawie ziemi pod siew wiosenny. sz

Ale oto nagle wszystko odmieniła wojna. W nowej, demokratycznej Polsce chłop stał się pełnoprawnym obywatelem, pracuje dla siebie i dla państwa; praca zaś dla państwa — to znowu pośrednio praca dla siebie.

Chłopi może nieodrazu odczuli zmianę. Nagromadzona w nich nienawiść może szukać w dalszym ciągu ujścia. Negacja wszystkiego, co idzie od państwa — nie ustąpi jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej od samego tylko słowa demokracja. Tak jak trzeba walczyć o demokrację, tak samo trzeba walczyć o obywatela demokracji. Dla działaczy ludowych otwiera się szerokie pole do pracy. Muszą pójść między chłopów i wytłumaczyć im dobitnie to, o czym sami chłopci napomykali wyraźnie na pierwszym zjeździe Stronnictwa Ludowego — jesteśmy stronnictwem rządowym. Trzeba wyjaśnić chłopom, że jeżeli dziś w nowej Polsce nie dowiozą żywności do miasta, to nie podetną tem nóg kapitalizmowi, ale naodwrot: podetną nogi robotnikom, którzy sto ją nad kadzią roztopionego żelaza, z którego nie będą mieli siły wytworzyć pługa dla chłopca; to zagłodzą z dziećmi hutnika, który wydmuchuje swoje płuca, aby wieś miała szkło; to wreszcie wpędzą w suchoty nauczyciela, który w żmudne zimowe dni, w kurzu i zaduchu duka abecadło z wiejskimi dziećmi, aby z nich stworzyć nową polską inteligencję. Wieś powinna pracować tak, jak pracuje miasto.

trum“ — obecnie wydobyto je na światło dzienne.

*

Na terenie Krakowa przebywa obecnie około 200 aktorów, wśród których są nazwiska tej miary, co Solski, Cwiklińska, Frycz, Adwentowicz, Osterwa, dyrektor Szyfman i inni.

Wkrótce zostaną uruchomione w Krakowie Teatr Miejski im. Słowackiego, Teatr Stary i Teatr Kameralny. Jednocześnie organizuje się Filharmonię i chór.

ANATOL MIKUŁKO

Tam i stamtąd

IV.

Na froncie najlepiej smakuje rozcieńczony wodą spirytus i zwykła machorka w gazecie. — „Zadne choroby wtedy człowieka nie czepiają się“ — orzekła filozoficznie pewien wyborowy strzelec na badaniu lekarskim.

Istotnie, zawdzięczając przede wszystkim dobremu odżywianiu, — liczba zachorowań była procentowo niewielka. Zresztą, pierwsza dywizja posiadała doskonałych lekarzy, którzy radzili sobie bez trudu z najbardziej niebezpiecznymi symptomatami.

Nad Oką była spora ilość malaryjnych komarów (żartobliwie nazywaliśmy je Junkersami). Zagadnienia nie zlekceważono od samego początku i biedne Junkersy-komary nie mogły niczego zdziałać. Specjalny gatunek żołnierza — to ranny. Płaczących nie spotykało się, chociaż trafiały się bardzo ciężkie wypadki. Naodwrot. Otrzymał rany nie tylko nie spro-

wadzały obawy i bojaźni na przyszłość, ale jeszcze większą zawziętość. Rana—to szczepionka nienawiści—tak przyzwyczailiśmy się nazywać. Jestem pewny, że żołnierskie usta nie kłamały, domagając się szybkiego wyleczenia i powrotu na swe miejsce „postoi“, choć to miejsce znajdowało się pod ogniem.

I wracali wyleczeni, zdrowi.

Siła Wojska Polskiego nie polega na tym, że jest to element wytrzymały fizycznie, zdrowy, mimo oczywistej wagi tego momentu. I siły Wojska Polskiego nie uzewnętrzni się przez odmienianie we wszystkich możliwych przypadkach, przez zapewnianie, że to „kwiat i przyszłość narodu itd.“, mimo oczywistej potrzeby pisanja o nim jaknajczęściej.

Dumą napawa nas rozrost polskich sił zbrojnych, ich liczebność, a jednocześnie zupełna „inność“ od tego, co dotąd było. Siła obecnego Wojska Polskiego tkwi w swoistym charakterze, w struktu-

rze psychiczno-społecznej żołnierzy, oficerów, w ich głębokim patriotyzmie i entuzjazmie (przypominam sobie jak Polak—Sybirak płakał, niby bóbr, trzymając w grubych palcach niezgrabnie pierwszy orzełek). Polacy, którzy kiedykolwiek i jakkolwiek znaleźli się w Rosji i już często mówić po polsku nie umieją — zostali wchłonięci przez Wojsko Polskie. Tą szczytną drogą wrócili do Ojczyzny. Ich ciężka częstokroć przeszłość, twardego szkola życiowa, rzutowała na innych, krystalizowała oblicze poszczególnych formacji.

To byli ci sami, co żaru odpryski
Na dłoń brali w hutach Uraku,
Czoła opalił im wiatr syberyjski
A serca sęgły od żalu.
Ich ręce, zgrubiałe od prac, nie
zawiodły,

Ich bark dźwigał cedry śnieżyste
i jodły,

— jak trafnie napisał Lucjan Szenwald. Pierwsza dywizja nie formowała się z przedwojennych bawidamków i obca jej jest atmosfera pustych balów. Siła tych ludzi, którzy zdobywali Pragę — Warszawę tkwi w tym, że nie zaciążył na nich wpływ rozmaitych zdrajców i innych

wyrodków. Żołnierze polscy szli od Diwowa do Warszawy, znacząc swą drogę krwią, wyścielając trupami w czasie boju, nalotów i t. p. A mają ci żołnierze podwójnie wspaniałą broń. Związek Radziecki dostarczył współpracowników, czołgów, dział, automatów pod dostatkim. Wytrwałej pracy wychowawczo-politycznej zadowolnić należy wewnętrzną zwar-tość. Ten psychiczny oręż stanowi nie-mniej istotną składową siły.

Nie chcę bynajmniej w niczym pomniejszać znaczenia i roli tych kadr wojskowych, które wpłynęły i wpływają z ziemi wyzwolonych. Ci ludzie już w partyzantce nauczyli się bić Niemca i są niezwykle cennym wkładem w nowe Wojsko Polskie.

Potęga Wojska Polskiego polega jeszcze i na tym, że przedstawia ono sobą olbrzymi rezerwuwar wyrobionych politycznie demokratycznych sił, całą plejadę fachowców z różnych dziedzin, którzy przydadzą się w wielkim dziele pokojowej rekonstrukcji państwa.

Koniec

